

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Jednością silni!

Ponury horyzont polskiego życia państwowego rozjaśniło nareszcie kilka jasnych promieni światła. A posępnie i smutno było bardzo! Nie z powodu odwrotu naszych wojsk i chwilowych niepowodzeń na froncie. Nie traciliśmy bowiem i nie tracimy ani na chwilę pewności, że dzielna i bohaterka nasza armja spełni swój obowiązek i powstrzyma ostatecznie nawałę nieprzyjacielską. Doświadczenia wojny światowej wskazują, że każda ofenzywa, a zwłaszcza rosyjska, jeśli nie doprowadzi od razu do zupełnego rozbicia wojsk przeciwnika, musi prędzej czy później zatrzymać się i przemienić w walkę pozycyjną. Obecna ofenzywa bolszewicka nie osiągnęła swego celu, nie zniszczyła armji polskiej impetem pierwszego naderzenia. Armja nasza po przejściowym, bardzo krótkim zachwianiu się, zreorganizowała się i skonsolidowała, aby przejść w stadium systematycznego, strategicznego odwrotu. Odwrót ten niczem nie różni się od tego, którego w jesieni r. 1914 dokonała armja Hindenburga w Królestwie, lub od tego, który tak mądrze przeprowadzał na wiosnę r. 1918 marszałek Foch w północnej Francji. A wiadome, czem się oba te odwroty skończyły: konsekwencją pierwszego było zwycięstwo przez Niemców Warszawy, drugi zaś zakończył się definitywną klęską Niemców nad Marną i ostatecznym rozbiciem ich potęgi militarnej.

Nawet najczarniejszy pesymista musi przyznać, że posuwanie się naprzód wojsk bolszewickich napotyka od dłuższego już czasu na coraz energiczniejszą opór ze strony naszych wojsk. Bolszewicy idą na zachód bardzo już powoli, opłacając każdy krok ciężkimi stratami. Przytem armja nasza staje się coraz bardziej aktywna, cofając się, coraz częściej przechodzi na poszczególne odcinkach do konrofensywy, niektóre zaś partie frontu, zwłaszcza na południowym wschodzie wykazują już dzisiaj cechy ustalania się i krzepnięcia. To też bez żadnej przesady można wyrazić przekonanie, że niebawem już nastąpi stanowczy zwrot sytuacji, że cały front bojowy stanie w miejscu i że w konsekwencji wytworzy się stan taki, który pozwoli naszemu sztabowi ująć z powrotem inicjatywę w swe ręce.

Nie sytuacja wojenna zatem była tem najgłośniejszym źródłem niepokoju, który chwilami zatr-

wał już po prostu wiarę w możliwość ostania się naszej, dopieroco wskrzeszonej niepodległości. Rozpaczliwie natomiast zaczęły się układać nasze stosunki wewnętrzne. Odwrót z nad Dniepru, odczuty przez ogół jako klęska militarna, wytrącił społeczeństwo z równowagi. Naród, który jako całość — dotąd wolał prawie że się nie zajmować, uważając ją jako rzecz daleką i obcą, stanął nagle i niespodziewanie oko w oko wobec jej krwiożerczego oblicza. Wstrząśnienie było zbyt silne dla nerwów pogrążonego w nastroju pokojowym społeczeństwa. Nastąpiła chwilowa prostracja. Zaczęły się mnożyć objawy rozstroju, upadku ducha i zaniku wiary w przyszłość, a co gorsza w własne siły, w moc wytrwania armji i społeczeństwa. Zaczęła się wytwarzać typowa atmosfera defetystyczna z wszystkimi jej złowróżbnymi cechami. Na przeklętych drożdżach defetyzmu poczęły wyrastać poszukiwania winowajców klęski, wzajemne obwinianie się stronnictw i poszczególnych osób. Zgęszczona do najwyższego stopnia atmosfera ogólnego wzajemnego braku zaufania, doprowadziła do nieznających żadnej miary ataków na wszystkie jednostki, odpowiedzialne za losy Państwa. Doszło do tego, że lada dzień można się było obawiać jakiegoś kroku szalonego, jakiegoś czynu, podyktowanego polityką rozpacz, jakiegoś nagłego przewrotu, który niechybnie byłby Rzeczpospolitą pochwał w otchłań nieuniknionego upadku. Przez dni kilkanaście miesiliśmy wszyscy okropne wrażenie, że żyjemy na wulkanie, że lada chwila nastąpi wybuch, że nadmiernie nagromadzonej złości wybuchnie strumieniem, piekielnej lawy, która zaleje, spali i w runowisko zamieni kruchy jeszcze i niewykończony chram naszej, zewsząd zagrożonej Ojczyzny. Było źle, było smutno bezbrzeżnie, było rozpaczliwie.

Przez to zwyciężył zdrowy instynkt narodu: z Warszawy przyszła radosna nad wyraz wiadomość, że na Radzie obrony Państwa poruszono myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego, któryby zjednoczył w sobie reprezentantów wszystkich stronnictw politycznych od najsłabszej lewicy do najsłabszej prawicy, że projekt ten znalazł poparcie wszystkich stronnictw i że w najbliższych już dniach, może godzinach należy się spodziewać jego realizacji. Będzie to zatem istotnie gabinet jedności i obrony narodowej, gabinet, którego celem nie będzie urzeczywistnienie tych czy innych celów partyjnych, ale wyłącznie skupienie i wyteżenie wszystkich sił, jakie są w narodzie, ku obronie Państwa przed wrogiem zewne-

trznym, a w dalszej perspektywie ku zlikwidowaniu wojny, zawarciu honorowego i sprawiedliwego pokoju i skierowaniu wreszcie skołatanej nawy Ojczyzny na drogę odrodzenia. Lista członków przyszłego gabinetu nie jest jeszcze ustalona, przypuszczalnie kandydaci do niektórych tek mogą się niezbyt podobać temu czy owemu stronnictwu, ale to są rzeczy drugorzędne. Ludzie, którzy w innych warunkach, jako członkowie gabinetu partyjnego, spotkaliby się z najostrzejszą opozycją pewnych grup politycznych obecnie w gabinecie, utworzonym pod znakiem jedności narodowej, mogą liczyć na zupełne poparcie ogółu, tem bardziej, że działalność ich, skrepowana zastrzeżeniami kontraktu koalicyjnego, nie będzie mogła iść po liniach skrajnie partyjnych. Pierwszorzędne znaczenie tego faktu polega na tem, że utworzenie gabinetu koalicyjnego jest symbolem i dowodem zjednoczenia się całego narodu w obliczu niebezpieczeństwa, odsunięcia na drugi plan wszelkich rozbieżnych aspiracji i porachunków partyjnych, poświęcenia wszelkiej prywaty i wszelkiej kastowości na ołtarzu dobra powszechnego.

Instynkt państwowy zwyciężył, zapanował nad całym życiem politycznym, wzniósł się wysoko nad zwichrzonymi odmetami partyjnych waśni.

Z tą imponującą konsolidacją u góry łączy się niemiernie doniosły i radosny fakt zajęcia wspólnego frontu obronnego przez wszystkie stronnictwa polityczne, działające na terenie wschodniej Małopolski. W odezwie uchwalonej na posiedzeniu wszystkich bez wyjątku stronnictw polskich, odbytem we Lwowie w dniu 21 lipca, czytamy te krzepiące i zaprawdę historycznej doniosłości słowa: „W tej przełomowej chwili wszystkie stronnictwa polskie, działające we wschodniej Małopolsce, tworzą wspólny front obrony narodowej, tworzą wspólną egzekutywę międzypartyjną, działającą pod hasłem obrony granic Państwa Polskiego, Wilna i ziem zachodnich, obrony szczególnie dziś zagrożonej wschodniej Małopolski.“

„Naród cały musi wyjść naprzeciw niebezpieczeństwu i unicestwić je, jeżeli chce się utrzymać przy życiu. Otuchy, jedności, odwagi i oświecenia, a zwyciężymy!“

Ukoronowaniem tego wspaniałego żywotnego pędu całego narodu do zjednoczenia się, tej potężnej woli zwycięstwa, zapominającej w wielkiej chwili zbratania się o wszelkich urazach, niechęciach i podejrzeniach, jest zupełne zaufanie, które Rada Obrony Państwa, na mocy swej jednomyślnej uchwały wyraziła osobie Naczelnika Państwa i Naczelnego

widziałeś. I o tych kwiatach marzysz: niech cię one zdołają i inaczej szczęśliwym czynią i niech ci koronę włożą na czoło, dotąd nie wieczone!

Ktoś dotyka na sobie białych jedwabi i wie już, że się nie zbudzi, bo nie śpi, a to, co go tak obłądnie wabi, to rzeczywistość.

Więc jest mu przykro i odchodzi w marzenie. Nie, nie, odchodzi w czarny, pusty park. Gdzieś ludzi łuna światła. Uczta znika z oczu. I noc idzie ku niemu niema, chłodna. Więc zapytuje slichnej, nadchodzącej pani:

„Czy jesteś noc?“

Uśmiezek.

A on się wstydy swoich białych szat. I gdzieśby rad daleko i sam — tak roi. I w zbroi.

W pełnej zbroi!

„A ładnie! A więc paż nie chce służyć swojej pani! Czy tak źle na tej służbie, że się z niej ucieka? Dokąd — mów zbiegu! Prawo do ciebie daje mi twoja białość.“

Czy ci żal twego szorstkiego kubraka?

Drżysz? Czy to z zimna?

A może srogi rycerz zatęsknił do mamy?“

Hrabina się uśmiecha.

Nie, to tylko dlatego, że mu z ramion spada dźwięczność, nito ciemny, delikatny strój. Kto je zdjął ciębie? „Ty?“ — pyta głosem, którego sam nie zna. „Ty!“ Teraz niema już na nim nic. Jest nagi, jak Święty. Jasny i smukły.

(Dok. nast.)

Reiner Maria Rilke.

Pieśń o miłości i śmierci korneta Krzysztofa Rilkego

wyśpiewał po polsku

STANISŁAW MAYKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Pan z Langenau pisze w zamyśleniu list. Powoli kreśli duże, proste, poważne litery.

„Moja kochano Matko!

Bądź dumna: dano mi nosić chorągiew,

Nie trwóż się o mnie: dano mi chorągiew,

Kochaj mnie: mnie i chorągiew!“

Potem list chowa w zanadrze. Na tamto miejsce, obok listka róży. I myśli: wkrótce weźmie odeń wot. I myśli: może go znajdzie ktoś kiedyś. I myśli: bo wróg jest tuż.

Chłop zabity. Konie ponad nim jadą. Szkliste źrenice wypatrzył na dal. Coś w sobie odbijają blade: nie niebios. Potem psy ujadają. Więc raz chociaż wieś! Trochę chat. Nad niemi jakiś zamek kamienny się jeży. Zjeżdżają. Most szeroki nie hamuje ich rad. Już są w bramie. Rozłożenie róg zaprasza za wiezy. Słysz! Hałas bębna, szezęk łańcucha i szczekają psy. W zmirzchu zmieszane głosy, potem rzenie. Ktoś o coś pyta. Kopyta sennie biją o kamienie.

Popas! Pas odpiąć i rzucić daleko i lekko, slichnie nazywać się: gość. Iść tej tam jakiejś troski, skądś co wziąć. Po wszystkim ręki nie wyciągać wrogo!

Leniwie wiedzieć: i za nas się mogą też kiedyś same jakieś rzeczy dzieć. I jeszcze wiedzieć: tak jest dobrze znać. Wszakże i rycerz, wzwyczajony w rzezie, kiedyś się też musi wyciągnąć i jedwabnych leż zakosztować i z ulgą myśleć, że i jego, męża, jednak coś: powab łoża niewieści zwycięża. Nie być zawsze żołdakiem! Loków wciąż w żelezie nie zamykać, mieć szyję w długiej, wolnej krezie i dotykając jedwabnego krzesła, odczuć nagle, że lekkość w całych nas znów wskrzesła: być po kąpieli! I znów się uczyć, co to są kobiety! Te były białe naraz i błękitne. I jakie mają ręce. Jak śmiech ich śpiewa, gdy zająśniają w drzwiach puki chłopięce ponad misami, z których, ni ulewa, spływa winogrod ociężały, słodki.

To była zrazu uczta, potem święto. Mienił się złoty rząd płomieni i drżały słowa i podzwaniał dzban i śpiew o światła potraçał niedbale, aż nagle z taktów dojrzałych w przedziwnej chwale wywinął się tań. Ogarnął wszystko. To był jak na sali lekki plusk fali: dzieje kochanków, co się w snach wybrali: ich odnalezień i pożegnań baśnie i picie blasków od którego gaśnie wzrok: kołysanie w letnim powiewie, nim zaśnić u nóg kobiet w łagodnym szeleście ich szat.

Z mroku wina, z tysiąca róż płynie, jak czas, ociężała godzina w zwid nocy.

Ktoś, patrząc na to, nie wie, czy jest tu, czyli gdzieindziej. Czy się nie myli, zgubiony wśród snu. Bo w tem być musi snu ludzacy ślad: w wietlistym pięknie tych pań wysmukłych. Ich każdy ruch mięknie, mienią się w zmarszczkę brokatowych szat. Z srebrnych szczybotów widać pałac gołzin, a kiedy wyżej wzniosą, końce rąk, myślisz: sięgają za sznury, a krąg po fakcie róże, których tu uradził nie

„Nie ścierpię już niedoli,
Ani niewolnej nędzy —
Sam sięgnę lepszej doli
I łeb przygniote jędzy!”

Wyspiański.

Tylko własnymi siłami
zwalczymy przeciwności, ocalimy Polskę
Oba fronty nasze
zewewnętrzny i wewnętrzny
uczynimy nie do zdobycia
kupując

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

Wodza, od czego Józef Piłsudski uzależnił dalsze swe pozostanie na tych stanowiskach.

Nareszcie jesteśmy jednością silni! Teraz przemówił cały naród. Teraz cały naród wszystkie swe siły, wszystkie pragnienia i tęsknoty zogniskował w jednej gigantycznej i niezłomnej woli zwycięstwa. Teraz zamilknąć muszą wszystkie egoizmy, wszystkie małoduszne krzyki trwogi, nie myślące o niczym w chwili, gdy dach płonie nad domem Ojczyzny, jak tylko nad ocaleniem z pożaru siebie i swego mizernego mienia. Teraz nareszcie żaden Polak nie może mieć innej orientacji oprócz tej: „za broń i w pole!” — i „wszystko dla frontu!” Teraz uzyskaliśmy pewność, że odeprzemy najazd bolszewicki, jak Francja jednością silną, odparła przemoc niemiecką.

Teraz zwyciężymy!

W. K.

Przegląd polityczny.

Zamokle pioruny.

Pod takim tytułem p. E. Poincaré, b. prezydent Francji, wypowiada uwagi o konferencji w Spa, na której gromadna koalicja dała Niemcom szereg odroczeń i złagodzeń warunków traktatów. Mówiąc o rozbrojeniu Niemiec, znakomity mąż stanu porusza również kwestję Polski:

„Sześciomiesięczne odroczenie terminu rozbrojenia przyznano im wspaniałomyślnie na prośbę p. Lloyda George'a, wbrew zdaniu znawców wojskowych, którzy uważali za pożądane i możliwe skończenie z rozbrojeniem przed 1-szym września. Sześć miesięcy! Longum aevi spacium. Od dziś do 1 stycznia, kto wie?... Brusilow posuwa się wielkimi krokami. Polska, której aljanci pomogli do zmartwychwstania i chęć wierzyć, nie są skłonni ujrzeć znów umierającą — może będzie zgnieciona w ciągu kilku tygodni. Materiał, odstąpiony przez Niemcy Rosji sowieckiej nie leży bez użytku: pracuje w dalszym ciągu dla Niemiec. Jeżeli Polska będzie pobita, niech żyje Fryderyk II. To jego dzieło znów się rozpoczyna i po rozbrojeniu 1772 Europa ujrzy rychło dalsze podziały. Polska zniknie, Niemcy zostaną bez przeciwwagi na Wschodzie i wtedy miliony karabinów, które Niemcy tak zazdrośnie chowają, mogą same zacząć strzelać”.

Polska a Łatwa.

„Echo” grodzieńskie dnia 17 b. m. komunikuje: „Według informacji od osób przybyłych z Wilna, na linii demarkacyjnej polsko litewskiej pod Landwarowem wojska litewskie w poważnej sile, przy pomocy pociągu pancernego, zaatakowały w dniu 14 lipca stojący tam oddział pułku N. W krótkiej walce Litwini, pomimo znacznie przeważających sił, zostali doszczętnie rozbici i tracąc rannych i zabitych, cofnęli się w popłochu”.

Z Kowna donoszą do Berlina pod datą 19 b. m.: „Dziś rozpoczęły się między przedstawicielami rządu sowieckiego i litewskiego układy w sprawie przejęcia Wilna przez republikę litewską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bolszewicy w myśl traktatu pokojowego rosyjsko litewskiego opuszczą niezwłocznie Wilno i wydadzą miasto Litwinom. W Wilnie obok załogi bolszewickiej znajdują się już oddziały litewskie. Między obu wojskami panują jaknajlepsze stosunki”.

Wylom na wschodzie i jego konsekwencje.

Francja nie brała, jak wiadomo, urzędowego udziału w pośredniczącej propozycji Anglii w sprawie rozejmu bolszewicko-polskiego. Francuskie koła rządowe nie miały zaufania do tej akcji, nie bardzo wierzyły w jej skuteczność i jak widzimy nie pomyliły się. Prawdopodobnie nie pozostaną jednak biernymi wodzami, ujmując jeno problemat znacznie głębiej i pragną wspólnej zasadniczej akcji koalicji. Womni przypuścić, że odbiciem tych zapatrywań jest artykuł „Temps'a” p. t. „Wylom na Wschodzie”, który przy-

taczamy w ważniejszych wyjątkach, zasługuje bowiem na to przez trafne ujęcie sprawy.

„Od tygodnia — czytamy tam — do przyjeżdżących reprezentantów Niemiec do Spa, nastąpiły wielkie zmiany w Europie wschodniej. Polacy zmuszeni zostali do takiej ewakuacji swego północnego skrzydła, że Litwini zetknęli się bezpośrednio z rosyjskimi bolszewikami; przez Litwę, która według niektórych informacji gotuje się do ataku na Polskę, będzie ustanowiona bez trudu komunikacja między Prusami wschodnimi i Rosją sowiecką. Anglia, która protegowała rząd w Kownie, nie powinna się zdziwić, jeżeli ten rząd wpadnie z powrotem w objęcia Niemiec, którym zawdzięcza swoją egzystencję. Rząd ten walczy z Polską i jak korzystał z niedowierzania Anglii ku Polsce, tak teraz zechce skorzystać z nienawiści, jaką czują Niemcy względem Polaków.

„Spóźniono się więc, o ile chodzi o przeszkodzenie połączenia Niemiec z Rosją. Zasłona, przegradzająca te drzwi, zaczęła się już drzeć. Obecnie chodzi o to, żeby przewidzieć konsekwencje. Ludzie, kierujący w Niemczech, widzą niewątpliwie korzyści swej nowej sytuacji i możliwe jest, iż właśnie dlatego p. Stinnes przemawiał tak bezczelnie w Spa. Koalicja zrobi dobrze, nie spóźniając się ani o jedną ideję, ani o jedną armję. Pokój, który skonstruowała, opiera się na dwóch obwałowaniach: jednym na zachodzie, drugim na wschodzie. We wschodnim uczyniono wylom. Oto są fakty realne”.

Omówiwszy akcję pośredniczącą Lloyda George'a, „Temps” pisze dalej, że należy zanalizować jej pochodzenie i wtedy można usiłować ocenić jej skutki. Bolszewickie zapatrywania cytują „Temps” z artykułu Radka, wysłanego w świat przez moskiewską stację iskrową dnia 9. bm.

Radek pisze tam między innymi:

„Polityczne zawieszenie broni między Anglią i Rosją sowiecką może się skończyć, jak każde zawieszenie broni, albo nową wojną, albo zawarciem pokoju. Skończy się pokojem jedynie w razie dalszych zwycięstw armji czerwonej. Wzmocnienie się Rosji sowieckiej, nowe zwycięstwa jedynie mogą zmusić Francję, Amerykę i Japonię do podążenia za Anglią... Anglia, wymagając od nas zaniechania propagandy przeciw jej imperializmowi, uznaje tem samym siłę i wpływ tej propagandy. Jeżeli nie spełni swych zobowiązań, to odczuje tę siłę na nowo, jak to już historia wykazywała”.

A zapatrywania angielskich skrajnych sfer wypowiada bolszewicki „Daily Herald” z dnia 10. bm. w następujący sposób:

„Armje czerwone, bohaterską wytrwałość robotników rosyjskich, wzbierający gniew angielskich robotników, przejęły pierwszego ministra tym strachem, który u ludzi jego pokroju jest pierwszym początkiem rozsądku.

„Jest to chwila radości dla nas, lecz bynajmniej nie zmniejszenia wysiłków. Pokój wylania się, lecz jeszcze nie jest osiągnięty. P. Lloyd George zdolny jest nawet teraz do podjęcia ponownie w ramiona Churchilla i do postawienia wszystkiego na kartę zwycięstwa militarne. Może tak postąpić, jeżeli strach go opuści. Obowiązkiem robotników angielskich jest pokazanie mu, że zrywając rokowania, ściągnie na siebie i na panów, którym służy, lawina klęski”.

„Taki jest ton bolszewików i ich przyjaciół — pisze dalej „Temps”. Taki jest stan umysłów, z którym ma do czynienia Lloyd George w chwili stawiania rządowi sowiectw warunków uzupełniającego — zawarcia rozejmu z Polską. Widoczne jest, że jego inicjatywa napotkać może wiele przeszkód.

„A więc rozsądek nakazuje nie liczyć wyłącznie na kombinacje polityczne, gdy się stawia czoło sytuacji wytworzonej w Europie wschodniej. Należy skrupulatnie rozpatrzyć całość problemu militarne. Ta ostrożność wydaje się nam tembardziej wskazaną, że jak się wydaje, operacje greckie bliższe zatrzymania się w Azji Mniejszej. Dobrze jest więc pomyśleć nie tylko o wojskach francuskich, zajmujących Górny Śląsk, lecz także o Cylicji, o Mezopotanji, i — niech nasi sprzymierzeńcy we wspólnym interesie pozwolą nam na wymówienie tej nazwy — o Irlandji”.

Czołówka sanitarna.

Wartoby o niej pomówić trochę... o tej bohaterce w swoim rodzaju. Jest oznaczona liczbą 7, a zowie się: „Samarytanka”.

Ta czołówka sanitarna, o biblijnym imieniu młodszej niewiasty, jest to pociąg, podjeżdżający pod front by zabierać rannych i chorych, których odstawia potem do szpitali bardziej oddalonych od linii bitewnych miast... składa się z szesnastu wagonów, z których połowa przeznaczona na sale dla rannych o ogólnej sumie 75-ciu łóżek.

W pozostałej reszcie wozów, mieści się personal, kuchnia, magazyn, kancelarja, motor elektryczny i sala operacyjna.

Tak mniej więcej brzmią suche cyfry sumiennego sprawozdawcy. Ale nie o to chodzi... każdy bowiem słyszał, że w szpitalu powinny się znajdować łóżka i personal... tylko nie wszędzie jest jednak. Z przyjemnością zaznaczyć muszę, że „Samarytanka” godnie odpowiada swemu imieniu — spełnia bowiem w całym tego słowa znaczeniu najskrupulatniej i z poświęceniem swoje trudne obowiązki.

Przedewszystkiem czystość wzorowa. Wagony bezustannie myte, szorowane, dezynfekowane, pościel miękka, wygodna i czysta. Każdy wóz posiada swoją umywalnię z kompletnem urządzeniem i klozet. Nigdzie ani śladu pyłu lub brudu, a zaiste, niełatwa to sprawa, zważywszy, że rannych jest sporo, a personal nieliczny stosunkowo.

Komendantem czołówki jest kapitan dr. Graf, który ma do pomocy dwie siostry: sanitariuszkę i pielęgniarkę. Służby jest osób dwanaście, w tem kucharz i monter, wszystkie wagony bowiem są oświetlone lampkami elektrycznymi. Miałem sposobność widzieć, jak do czołówki przywieziono transport rannych i podziwiałem sprawność, a zarazem cierpliwość tak lekarza jak i sióstr. Ani śladu owego lekceważenia, a nawet brutalności, cechującej dawno austriackie szpitale, gdzie zajmowano się przeważnie oficerami, zwłaszcza, o ile byli ino dzy, ładni i niezbyt ciężko chorzy, a tem samem nadający się do flirtu. Nie uogólniam naturalnie, ale każdy, kto obserwował w owych czasach szpitale, przyzna mi rację. W „Samarytance”, tak oficer, jak i prosty żołnierz, traktowani są z jednakością pieczołowitością i dobrocią. Ostrożnie przeniesieni, wygodnie ułożeni na materacach, natychmiast umyjni, obandażowani, opatrzeni, a szybkością nieprawdopodobną. Upał był wówczas niesłychany. Lekarz w koszulce siatkowej uwijał się między łóżkami, ledwo żywy ze zmęczenia — obie siostry z wypiekami na twarzy, zgadywały w lot myśli swego komendanta — wszystko szło sprawnie, cicho, jak w zegarku. Rozpalone ściany wagonu ziały podzwrotnokowym żarem, muchy cięły niemilosiernie, zarówno rannych, jak i opatrujących. Narwane więc zaraz pęki gałęzi z drzew, uczyniono koło każdego łóżka jakgdyby mały ogródek, wprowadzając w ten sposób odrobinę możliwej świeżości wśród suchych, gorących ścian i opędzono muchy, lażące bezkarnie po biednych, nieruchomych ciałach.

— Siostro, wody! — jęczy jakiś głos.

— Wody? masz wodę, masz, tylko nie za wiele, nie można, biedaku.

— Siostro, wody! — rozlega się z drugiego kąta.

Już jest tam, już podaje — rozmawia, wypytuje, żartuje, ot, żeby rozzerwać go trochę, żeby zapomniał o bólu.

Od wczesnego rana do południa, tych troje ludzi można rzec, nie usiadło. Skończyli z jednym transportem, nadszedł drugi — wreszcie około czwartej po południu, czołówka była gotowa do odjazdu.

Komendant i siostry (siostra Maryla i siostra Janna), poszli odsapnąć trochę do swych przedziałów znajdujących się w ślicznym pulmanowskim wozie. Tam znowu wszystko na biało: białe ściany, białe łóżka, białe firanki w oknach. Upał wciąż taki, że odychać wprost trudno. Trzeba się umyć, no i usiąść choć na chwilę, bo nogi boją z tego ciągłego dreptania... oh, jak boją!

— Siostro! podwieczorek będziemy rozdawać meludze w progu dozorca.

— Ide! — zrywa się ze stołeczka, na którym przed minutą usiadła.

Panie kapitanie, tam jednemu choremu coś...

oka wpadło. — raportują komendantowi do przedziału.

Idę! — wychodzi oblany potem w swej siatkowej koszuli, rzucając pospiesznie gazetę, z której nie miał czasu wyczytać jeszcze ani jednej litery.

Poszli znowu do roboty.

J. J.

NA DOBIE

TCHÓRZE.

Są ludzie, których najbliższa pogłoska, najordynarniejsza sensacja, sfabrykowana w najpospolitszym nastroju ulicy, kłamstewko zgoła poziome i idyotyczne „z najbardziej autorytatywnego źródła“, lansowane bezmyślnie (a może — ktoś to wie — z myślą i celem) przez pewne w polskim języku drukowane pisma — wprawia w niesamowitą drżączkę, wprowadza w całym ich ustroju psychofizycznym pewne charakterystyczne wibracje i zaburzenia i postępowym p raliżem razi władze ich życia umysłowego i moralnego.

To są pospoli tchórze, a w lepszym razie ludzie chorzy, neurastenicy, których system nerwowy nie wytrzymuje próby i nacisku rzeczywistości. Chorobliwa ich wyobraźnia przedstawia sobie tę rzeczywistość w zupełnie specyficzny sposób i zapelnia ją rojem najokropniejszych widziadeł. Pół będy jeszcze, gdy ludzie o tego rodzaju interesującej psychologii ograniczają się do prywatnego przeżywania tych ciekawych nastrojów, gdy jednak nastroje te jak zarazki dżumy obnoszą publicznie i bezkarnie — sprawa ta nabiera znamion świadomie popełnionej zbrodni, a jako zbrodnia musi być napiętnowana i bez miłosierdzia karana.

Od szeregu dni miasto nasze żyje pod znakiem wojny, toczonej u granic tej części państwa, której jest stolicą.

Czy nowina to i pierwszyna dla tego miasta?

Jak było w listopadzie 1918 r. i w miesiącach następnych? Na miasto lały się potoki żelaza, nad pomnikiem Mickiewicza pękały w błękitnych obłoczkach szrapnele, niby tężowe ognie bengalskie, kulomioty terkotały jak najbardziej zgrana orkiestra symfoniczna, po ulicach zasię obleganego miasta chodzili spokojnie jego obywatele, z pogodą wiary cudownej na czole, utrudzeni bezmiary, ale i radośni, bez miary w służbie dla tego przedziwnie polskiego miasta, obywatele-żołnierze...

Kto tu się bał, kto był tchórzem i neurastenikiem?

Kto nim był, spakował toboły i wyniósł się precz po listopadzie tam, gdzie mógł w spokoju szerzyć dalej popłoch i panikę wśród Bogu ducha winnych tubylców i z rozkoszą oddawać się obywatelskiej krytyce i ubolewaniu nad smutnym położeniem kresów.

Na Boga! Niechże i teraz tak będzie, choć wróg daleko a Pan Bóg blisko... Niech wyjadą wszyscy tchórze i neurastenicy... Ale niechże już i... nie wracają do tego miasta, które tak bardzo kochać umieją... z daleka. Niech bowiem ci, którzy z takim zapałem i furją chwalebnie pakują kufry i tłoczą się na dworcach zapamiętują sobie dobrze, że jest ktoś, kto skrzętnie nazwisko po nazwisku notuje i najdokładniejszą w świecie ewidencję sporządza wszystkich tchórzów i „neurasteników“. Gdy zaś przyjdzie czas, w którym „obywatele“ ci znowu zechcą zaszczyścić swoją obecnością miasto Lwów — wówczas nazwiska ich w alfabetycznym porządku obwieszczone będą wszystkim i każdemu z osobna do pospolitej wiadomości, a ci, którzy we Lwowie zostaną, zazadają od nich szczegółowego rozrachunku.

Zwłaszcza, niech pamiętają o tem młodzi, rumiani i ślicznie ubrani panowie, obywatele, jadący do Zakopanego, Krakowa, Poznania i Warszawy, aby tam w ekstazie ofiarności „oddać się do dyspozycji“.

Lwów o ich patriotyzmie i uczuciach obywatelskich — jako żywo — nie zapomni. Gdy wróca, gdyby wrócić się wazyli — „odda ich do dyspozycji“ tych, którzy niebawem z powstańczą kokardą na piersi pójda na Wschód krwawić się w boju z wrogiem Rzeczypospolitej.

A Luty.

Głosy prasy angielskiej.

LIGA NARODÓW ZOBOWIĄZAŁA SIĘ BRONIC POLSKI.

Horsea. (Rad.) „Daily Chronicle“ pisze: Sprzymierzeńcy radzą Polsce, aby niezwłocznie wystąpiła do sowietów z propozycją rozejmu. To wyjaśni statecznie, czy Rosja chce naprawdę pokoju, czy wojny. Jeżeli bolszewicy będą się posuwali naprzód i będą atakowali Polskę, sprawa nabierze odrazu bezpośredniego znaczenia, nie tylko dla Wielkiej Brytanji, ale i dla wszystkich członków Ligi narodów, która zobowiązała się bronić Polski przed inwazją.

RZĄD ANGIELSKI WSTRZYMAŁ ROKOWANIA Z KRASSINEM.

Horsea. (Rad.) „Daily Express“ twierdzi, że jest oczywistą niemożliwością, aby rząd angielski mógł

prowadzić pertraktacje handlowe z rządem sowietów, o ile wojska bolszewickie wejdą w granice Polski. To też, jak donoszą, rząd angielski miał zawiadomić Krassina i Kamienewa, że radzi im, aby odłożyli swój przyjazd do Londynu, dopóki stanowisko rządu sowietów nie będzie należycie wyjaśnione. Nota angielska była jedynie wyrazem pragnienia, aby stan wojenny został zakończony.

POGŁOSKI O ZARZĄDZENIACH KOALICJI.

Warszawa. (Tel. wł.) „Daily News“ donosi, że ultimatum koalicji wysłane zostało do rządu sowietów za zgodą Francji. Dziennik dodaje, że w Polsce jest dość ludzi, zdanych do bronii i że do Polski wysłani będą najlepsi oficerowie zachodnio-europejscy, a nawet możliwy jest wyjazd marszałka Focha. W razie potrzeby aljanci oddadzą do rozporządzenia Polski amunicję niemiecką.

SPRZYMIERZENCY PODEJMĄ WOJNĘ...

Poldbu. (Rad.) Dzienniki londyńskie komentują kryzys polsko-rosyjski jak następuje: Jeżeli rząd sowietów chce wojny, sprzymierzeńcy, jakkolwiek niechętnie, podejmą ją. Żłudną jest nadzieja, aby udało się uratować Polskę rzez rokowania z Leninem. Bolszewicy chcą najwidoczniej zyskać na czasie. Jeżeli Leninowi i Trockiemu udało się ujarzmić Rosję, to jednak nie można im pozwolić, aby stali się panami Europy. Nie można zanymać oczu na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu w razie inwazji bolszewickiej do Polski. Jesteśmy obawiamy przeszkodzić upadkowi Polski. Gazeta „Express“ podnosi niebezpieczeństwo nowej wielkiej wojny, jaka może wyniknąć z kryzysu polsko-rosyjskiego.

NA DESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Prez. 22067.

Konkurs.

W myśl ustawy z 10 maja 1919 Nr. 298 Dz. p. p. mają być obsadzone stanowiska prezesów miejscowych Komisji szacunkowych w Sokalu, Bohorodczanach, Skalacie, Kamionce Strumiłowej i Brodach, tudzież stanowiska wiceprezesów takich komisji w Podhajcach, Borszczowie, Sokalu, Dobromilu, Mościskach, Nadwórnie, Bohorodczanach, Tłumaczu, Dolinie, Skolem, Trembowli, Zaleszczykach, Husiatynie, Skalacie i Brodach.

O stanowiska te mogą się ubiegać byli sędziowie, adwokaci, notariusze, kandydaci advokatury i notariatu, wreszcie, osoby, posiadające wykształcenie prawne urzędnik w państwowych, albo pracownicy społeczni z takim samym wykształceniem (Art. 1. ustawy z 20 lutego 1920 Nr. 93 Dz. p. p.).

Udokumentowane podania kompetencyjne należy wnieść do dnia 5 sierpnia 1920 na ręce Prezydium tego Sądu okręgowego, na którego obszarze ma urzędować ta komisja szacunkowa, na którą kandydat reflektuje. Gdyby w okresie konkursowym Prezydium odnośnego Sądu okręgowego nie było czynne należy wnieść podanie wprost do Prezydium Sądu apelacyjnego we Lwowie.

Lwów, dnia 16 lipca 1920.

3801n

Prezes Sądu apelacyjnego.

Pod nakazem chwili.

Miejsca poboru.

— „Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej“ (bryg. pułk. Czesław Maczyński). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarynowskiej 1. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie

— Detachment rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarynowskich lub przy ul. Kopernika 1. 20.

— Artylerzyści ochotnicy nie będący w wieku poborowym mają się zgłaszać do Dowództwa Artylerji Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej pułk. Sniadowskiego przy ul. Zamarynowskiej 1. 7.

— Jazda A. O. bryg. Maczyńskiego. Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach, przy ul. Zamarynowskiej 1. 7.

— Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rki), medycy(czki), sanitariusze(szk), nie będący obecnie w czynnej służbie, zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, obiekt V. (między 12—14 godz.)

— Oddziały wojsk łączności. Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telef., radiotelegr., tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

DO NAŚLADOWANIA.

Urzednicy i funkc. Akc. Banku Hipot. złożyli 6750 Mk na rzecz Armji Ochotniczej. Za dar składam najserdeczniejsze podziękowanie. Lamezan - Salins, gen.-por. mp.

O SIŁY BIUROWE I AGITACYJNE.

Dowództwo Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej wzywa osoby mogące poświęcić kilka

godzin dziennie pracy biurowej, agitacyjnej itp., więc urzędników, sędziów, profesorów, nauczycieli ludowych, by zgłaszały swój współdziałal w pracy u kap. Sulimurskiego, Lwów, ul. Akademicka 1. 5 II. p. od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. Maczyński, pułk. bryg.

Zebranie obywatelskie.

Zebranie Obywatelskie za zaproszeniem odbędzie się w niedzielę 25 lipca br. o godz. 12 w południe w Sokole-Macierzy, ul. Zimorowicza 8. Porządek dzienny:

Obrona Lwowa i kresów, referent dr. Stanisław Głabiński.

Zaproszenia będą doręczone.

Związek Organizacji Nar. wsch. Małopolski, Dr. Marceli Prószkiński, wiceprezes, Józef Białkiewicz, sekretarz.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zaoludnich, Lwów, pl. Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 lipca.

— TEATR ART.-LITERACKI — Rejtana 3, „Castro de Paris“.

Premjera z nowym aktualnym programem, oraz farsą „Oj! ten mezanin“. Sewer. Michałowski, Wandyczowa, Ochrymowicz i inni. — Bliższe szczegóły w afiszach. — Początek 7½ wiecz.

— „APOLLO“. Dziś nowość rosyjska: „W szponach ochrony!“

— Solenne nabożeństwo o uproszenie błogosławieństwa Bożego dla idących na front żołnierzy, odbędzie się w sobotę, 24 bm. o godz. 7 w kościele OO. Bernardynów, urządzone staraniem Komitetu centralnego „żołnierza polskiego“. Po nabożeństwie gremjalna komunja św. Pań.

— Pogotowie opiekuńcze dla dzieci, Wschodnio-Małopolskie T. O. M. działające w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, otwiera dnia 23 lipca br. pierwsze lwowskie ognisko Pogotowia opiekuńczego dla dzieci przy ul. Wronowskich 1. 2. Do pogotowia obecnie w pierwszym rzędzie będą przyjmowane bezdomne sieroty od lat 4—14 poległych żołnierzach W. P. lub też dzieci, których żywiciele i opiekunowie odchodzą na front i pozostawić je muszą bez żadnej opieki.

— Przemiana urzędu pocztowego Kamionka wołoska na agencję pocztową. Z dniem 1 sierpnia br. przemienia się urząd pocztowy Kamionka wołoska na agencję pocztową i przydziela się do urzędu pocztowego w Rawie ruskiej jako urzędu zbiorczego. Z powodu tej przemiany dotychczasowy okręg doręczeń nie ulega zmianie.

Dnia 23 ozerwoa b. r. odbył się egzamin 30-tu uczestników kursu Straży leśnej Szkoły Inwalidów wojennych w Mokrzyskach.

Wszyscy absolwenci zostali uznani za zdolnych do pełnienia funkcji jako leśni, względnie gajowi — zwłaszcza, że obok kursu teoretycznego odbywali równocześnie praktykę w miejscowych lasach.

3802

Chlebobawcy prywatni, jak i Instytucje państwowe, komunalne i prywatne, reflektujące na jednego lub więcej kandydatów z pośród absolwentów wymienionego wyżej kur.u, zechcą się zgłaszać pod adresem: Generalna Ekspozycja Sekcji Opieki M. S. Wojsk w Krakowie Krzysztofory.

Bank Związku Ziemiaków we Lwowie, Kopernika 4 (w gmachu Gal. Tow. Kredyt. Ziemiakiego) przyjmuje subskrypcje na polską pożyczkę państwową i lombarduje je.

3783

Wiadomości telegraficzne.

MILLERAND W SPRAWIE GDAŃSKA, SPISZA I ORAWY.

Lyon. (PAT.) W sprawie Gdańska, Spiszu i Orawy wyraził się Millerand w Izbie deputowanych w następujący sposób: Art. 104 traktatu wersalskiego przewiduje konwencję między Polską a Gdańskiem. Położyliśmy podwaliny tej konwencji w porozumieniu z przedstawicielami, obu stron interesowanych. Kwestja Cieszyna, Spisza i Orawy jest przedmiotem sprzecznych pretensji, a dla pokoju światowego jest rzeczą pierwszorzędną wagą, aby obie republiki postępowaly zgodnie i aby stosunki między nimi były wyjaśnione. Dnia 10 bm. Rada Najwyższa w Spa otrzymała notę podpisaną przez premierów Polski i Czechosłowacji z prośbą, aby koalicja uregulowała bezpośrednio wspomniane kwestje. Sprzymierzeni

zgodzili się na wytyczne, które odesłano do konferencji ambasadorów.

BIAŁYSTOK RUSZA W SZEREGLI.

Białystok. (PAT.) Akcja obrony państwa posuwa się tu żywo naprzód. Kieruje nią Komitet narodowy pod przewodnictwem p. Tolłoczy i p. Olszyńskiej. Wielka liczba ochotników zaciąga się w szeregi armji.

TURCJA PRZYJMUJE TRAKTAT.

Lyon. (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że sułtan powziął wczoraj decyzję w sprawie podpisania traktatu pokojowego. Korespondent „Tempa” donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr odbył dłuższą naradę z wysokim komisarzem francuskim, a potem zwołał pierwszych senatorów i przedstawił im konieczność podpisania traktatu.

TRZECIA MIĘDZYNARODÓWKA RADZI.

Paryż. (Havas). „Humanite” ogłasza depeszę iskrową z Moskwy, donoszącą o otwarciu kongresu trzeciej międzynarodówki pod przewodnictwem Zinowiewa. Kongres postanowił zwrócić się z deklaracją do całego świata.

RADEK - SOBELSOHN NA WIDOWNI.

Berlin. (Radio). Z Amsterdamu donoszą: Według doniesienia „Timesa” nie ściśle są doniesienia z Kopenhagi o podporządkowaniu Krassina Kamienowowi. Krassin ma pertraktować w dalszym ciągu w sprawach finansowych, zaś Kamienow w sprawach dyplomatycznych. Początkowo projektowano wysłać Radka - Sobelsohna, jednakże na wniosek Trockiego Radek zajął się sprawami Polski. W czasie nieobecności Krassina rosyjska delegacja handlowa w Londynie była nieczynna. W Londynie powstał mały Bank, który już zarejestrowany został urzędowo jako towarzystwo rosyjskiej delegacji handlowej. Dyrektorem tego banku będzie zamianowany Krassin. W drodze do Anglii ma się znajdować złoto rosyjskie wartości 2 milionów funt, szterl.

Gen. Rozwadowski szefem sztabu generalnego

Warszawa. (Tel. wł.) W miejsce gen. Stanisława Hallera, szefa sztabu generalnego, został mianowany we czwartek gen. Tadeusz Rozwadowski.

SPRAWA GDAŃSKA I CIESZYNA.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 23-go lipca br. zaczynają się w Paryżu w radzie ambasadorów konferencje w sprawie Gdańska, oraz w sprawie Cieszyńskiego, Spiża i Orawy. Jako rzeczoznawcy polscy w sprawie Gdańska wyjechali do Paryża pp. Jackowski i prof. Malczewski, dla spraw cieszyńskiego ks. Londzin i inż. Kiedroń, jako znawca górnictwa Dr. Bonarkiewicz, jako referent kolejowy Dr. Dąbrowski, sekretarz prefektury polskiej pastor Kulisz, obrońca polskiego protestantyzmu, w imieniu zaś Spiża i Orawy występować będą w Paryżu prot. Semkowicz i ks. Machaj.

KOALICJA POWSTRZYMA ZALEW POLSKI PRZEZ BOLSZEWIZM.

Półdn. (Radio). Lloyd George, mówiąc w Izbie gmin o sytuacji polsko - rosyjskiej, oświadczył, że sprzymierzeńcy doszli do wniosku, iż muszą przedsięwziąć kroki, aby powstrzymać zalew Polski przez bolszewizm. Notą angielską została wysłana do rządu sowieckiego po wyczerpującym omówieniu sytuacji ze sprzymierzeńcami i za ich zgodą. Gabinet rozpatrzył odpowiedź sowiecką na propozycję rozejmu i uznał ją za niewyczerpującą, dlatego też została wysłana do Moskwy druga nota żądająca dalszych wyjaśnień co do zamiarów rządu sowieckiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— Wiceminister spraw zagr. Dr. Stefan Dąbrowski przybył do Lwowa w sprawach urzędowych i przyjeżdża w gmachu namiestnictwa dziś od 4—5-tej, a w dniu jutrzejszym od 11—1-ej.

W Administracji naszej złożyli:

- Na wdowy i sier. S. p. ułanów.
- Janina z Rydlów Żywicka, zamiast kwiatów na grób s. p. Stanisława Wolfartha, por. 8. p. ułanów ks. J. Poniatowskiego, poległego pod Równem Mk. 50.
- Na Czerwony Krzyż.
- Maks Schwartz Mk. 30.

Dział ekonomiczny.

× **Węgiel tanieje.** „Iskra” donosi: Cena węgla kostkowego, który parę tygodni temu nabywano po 180 mk za korzec, obecnie wynosi 158 mk. Przewidywana jest dalsza znizka tego artykułu niezbędnej potrzeby.

× **Dla aprowizacji kraju.** Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom przedsięwziąć kroki ku niedopuszczeniu nielegalnej sprzedaży zboża nowego urodzaju.

Ministerstwo aprowizacji poleciło swym referentom i agentom od dnia dzisiejszego płacić za zboże nowego zbioru: za pszenicę i żyto po 700 mk, za jęczmień i owies do 550 mk, grykę 650, proso 700, rzepak ozimy 800, jary 750 za 100 kilogramów.

× **Związek instytucji kredytowych.** Pod przewodnictwem prezesa komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, p. Wład. Glinki odbyło się zebranie, już zalegalizowanego „Związku polskich instytucji kredytu dług terminowego”. Oprócz tego Towarzystwa, do Związku przystąpiły Towarzystwa kredytowe miejskie m. Warszawy, Piotrkowa, Radomia, Kielc, Siedlec, Łomży i Łodzi, Bank Ziemiński i B. Kred. hipotecznego; z Małopolski: Bank Krajowy, Ziemiński B. kredytowy, Akc. Bank Hipot. i Galic. Tow. Kred. Ziemiński. Z Wielkopolski Poznańskie Z emstwo Kredytowe.

× **Kryzys finansowy w Wiedniu.** „Echo de Paris” donosi, że w Wiedniu daje się we znaki kryzys finansowy. Radca miejski p. Breitner oświadcza, że m.asto nie będzie w stanie wypłacić kolejnej pensji swym funkcjonariuszom.

× **Spadek dolarów.** „L'Echo de Paris” donosi z New-Yorku, że dolar spadł o 5 punktów. Powodem jest ogromne zaotiarowanie na wywóz produktów żywnościowych.

× **Krach bankowy w Lozannie.** „Echo de Paris” donosi z Genewy, że bank Georges Landie w Lozannie zawiesił wypłaty.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk. na pierwszy; stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Pola katolik kupi we Lwowie niedużą willę z ogrodem. Oferty do Administracji Słowa Polskiego dla okaziciela legitymacji Nr. 018.387. 3784

Sprzedam bardzo dobrze prosperującą **Szkołę handlową** z całym urządzeniem, położoną w większym mieście Wielkopolski z powodu choroby. Roczny dochód około Mk. 100.000. Zgłosz. pod Z. M. V. do Słowa Pols. 3795

Wielki kufer amerykański do sprzedania; wadomość ul. Zimorowicza l. 2, II p. 3797

MIESZKANIA I SKLEPY.

Mieszkania składające się z 3 do 4-ech pokoi z umeblowaniem poszukuje inteligentna rodzina pozostająca we Lwowie. Cena najmu do umowy. Niezależnie od umowionej ceny, najmujący gwarantuje całość przyjętego umeblowania. Zaofiarowania pod „Pospiech” w Administracji. 3800

Dwa duże pokoje, w willi, zaraz do wynajęcia. Wiadomość Bajki 11. 3796

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba inteligentna w sile wieku, wdowa po prywat. oficjalście, Polka, wychowana na wsi przy gospodarstwie rolnem, znakomita kucharka praktyczna, wzorowa gospodyni, przeżyta nieszczęsnymi losami lat wojennych, zniszczona straciła wszystko, obecnie ewakuowana. Poszukuje samodzielnego prowadzenia domu skromnego na prowincji. Zgłoszenia pod: „Wyrozumiałość 40” post. rest. poc. tą nieanonimową Stanisławów za okazaniem kwitu inseratowego. 3798

Maszynista młocarni parowych i szofer pługów motorowych, żonaty, bezdzietny, lat 46, poszukuje posady Szuwałski Chmielowski 11, Lwów. 3789

WOLNE POSADY.

Adwokat poszukuje koncypienta Polaka zdolnego i obeznanego dokładnie z praktyką prowincjonalną jako samodzielnego kierownika kancelarii. Warunki korzystne. Oferty pod: Dr. Blatt, Wiśnicz obok Bochni 3991

Kilku roznosicieli znajdzie stałe zajęcie. 3794

ROZNE DONIESIENIA.

Kapelusze słomiane filcowe, aksamitne przerabia modnie i tanio M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 3663

Inżynier posiadający sam w interesie około 200.000 marek poszukuje pożyczki około 50.000 zależnie od napływających interesów na 25 prc. Adresować: Inżynier Administracja Słowa 3786

„Rózyccy” zawiadamia rodzinę, że są w Warszawie Marzaskowskiej 112 Hotel „Central”. Zajęcie jest. 3774

Wyborne męko zorna zaprawić w większej i mniejszej ilości do ciasta, cukierki i t. p. pod firmą Mazurka Leona Sapiny, zapewniona dostawa na zime. 3799

Kupku asbestowego, papy, gontów i innych materiałów budowlanych dostarczają natychmiast **Horszowski i Ska** Lwów, Łyczakowska 32. 3579

SIERPY — **SIERPY** poleca 3534 **Antoni Halski** L w ó w Sobieskiego 3.

Auto ciężarowe 3 ton W. A. F. 40 H. P. natychmiast do użytku do sprzedania. 3766 **Warsztaty Ślus.-mechaniczne** A. Schmidt, J. Zaczkowski Kopernika 16.

Ważne dla Pań i Panów! Kapelusze wszelkiego rodzaju przerabia najstaranniej na najmłodniejsze formy. Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych **Rudolfa Neuwalta** Lwów, Balonowa 3. Własny gmach fabryczny, stac. tram. HG. 3172

Ogłoszenie.

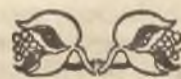
Dyrekcja Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, że w myśl uchwały Reprezentacji miejskiej z 25 czerwca 1920 r. L. M. 62523/20 wskutek nowej podwyżki cen węgla i robocizny podwyższona została cena gazu jak następuje:

- 1) Za gaz do oświetlenia, ogrzewanie i opału . . . 5 M. — f. za 1 m³
- 2) Za gaz wyłącznie do motorów 4 „ 60 f. „ 1 m³

Należności z tego tytułu przypadające do zapłaty za miesiąc lipiec 1920 r. bez względu na termin odczytania stanu gazomierzy, jak i nadal mają być płacone już według podwyższonej taryfy.

Lwów, w lipcu 1920. 3803

Dyrekcja Zakładu Gazowego Miejskiego.



Prenumerata

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11—15.

